

Zdzisław Papierkowski

Dowód prawdy w pewnym wypadku zniesławienia

Palestra 2/2(6), 23-25

1958

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZDZISŁAW PAPIERKOWSKI

Dowód prawdy w pewnym wypadku znieśławienia

W artykule pt. „Czy prawo prasowe obowiązuje?“, zamieszczonym w nrze 3 „Palestry“ z 1957 r., wyraziłem na str. 11 następujący pogląd: „Jeżeli postawiony zarzut dotyczy faktów z życia prywatnego lub rodzinnego, dowód prawdy jest niedopuszczalny bez względu na to, czy zarzut postawiono prywatnie czy publicznie, jak również bez względu na to, czy istniał jakiś interes w stawianiu takiego zarzutu (wynika to z zestawienia słów «a nadto dowód nie dotyczy okoliczności życia prywatnego lub rodzinnego» z treścią zdania poprzedniego § 2 art. 255 k.k., a zwłaszcza ze słowem «prywatnego»)“.

Z powodu tego twierdzenia spotykam się z interpelacjami i zarzutami, że jest ono niezgodne z treścią przepisu § 2 art. 255 k.k. i sprzeczne z powszechnym mniemaniem, na jakim opiera się doktryna i praktyka sądowa dotycząca tego przepisu. Zarzuca mi się również zbytnią lakoniczność tej wypowiedzi.

Odpowiadając na te obiekcje oświadczam, że podtrzymuję w całej rozciągłości zacytowany poprzednio pogląd z zasad poniższych.

Otóż nie przeczę, że niezbyt wnikliwa analiza tekstu przepisu § 2 art. 255 k.k. pozwala na twierdzenie, iż tylko publiczny zarzut (krytyka) dotyczący okoliczności życia prywatnego lub rodzinnego, postawiony bez uzasadnionego interesu (publicznego lub prywatnego, własnego lub cudzego), nie dopuszcza dowodu prawdy i prowadzi do wyroku skazującego za znieśławienie. Nie przeczę również, że można z tej tezy wysnuć wniosek *a contrario*, iż niepubliczne postawienie tego rodzaju zarzutu (krytyki) dopuszcza dowód prawdy i w razie przeprowadzenia go nastąpi wyrok uniewinniający z zarzutu o znieśławienie, choćby autor zarzutu (krytyki) działał bez uzasadnionego interesu (publicznego lub prywatnego, własnego lub cudzego). Sądzę jednak, że uważny rozbiór treści przepisu § 2 art. 255 k.k. pozwala na wyrażenie poglądu reprezentowanego i bronionego przeze mnie.

W przepisie tym widzę trzy zdania, z których każde zawiera odrębną myśl. Przypomnijmy sobie te zdania: zdanie pierwsze: „Nie ma przestępstwa, jeżeli zarzut był prawdziwy“; zdanie drugie: „Jeżeli zarzut uczyniony był publicznie, to dowód prawdy przeprowadzić wolno tylko wówczas, gdy sprawca działał w obronie uzasadnionego interesu publicznego lub prywatnego, własnego lub cudzego“; zdanie trzecie: „a nadto dowód nie dotyczy okoliczności życia prywatnego lub rodzinnego.“ Otóż zdanie pierwsze wyraża zasadę dopuszczalności dowodu prawdy (w wypadku pozytywnym — wyrok uniewinniający), zdania zaś drugie i trzecie stanowią przeciwieństwo w stosunku do zasady wyrażonej w zdaniu pierwszym. Stwierdzają one, że dowód prawdy jest niedopuszczalny. Niedopuszczalność ta jest warunkowa (względna), jeśli chodzi o zdanie drugie, a bezwarunkowa (bezwzględna), jeśli chodzi o zdanie trzecie. Nie szkodzi bynajmniej, że zdanie drugie jest oddzielone od zdania trzeciego przecinkiem, a nie kropką. Interpunkcja nie gra tu zasadniczej roli. Za odrębnością myśli wyrażonej w zdaniu trzecim, a przeciwko ujmowaniu go jedynie jako gramatycznego dalszego ciągu zdania drugiego, przemawia użycie słów „a nadto dowód nie dotyczy (...)“. Gdyby niedopuszczalność dowodu prawdy co do okoliczności życia prywatnego lub rodzinnego odnosiła się tylko do publicznego zarzutu (krytyki), nie trzeba by się było odgradzać od zdania drugiego za pomocą słów „a nadto dowód nie dotyczy“, bo ustawa użyłaby tu takich słów, jak „z wyjątkiem okoliczności itd.“ lub „o ile nie chodzi o okoliczności itd.“, albo też jakiegoś podobnego wyrażenia zaznaczającego jego organiczną łączność z poprzednimi słowami. Ponadto całe zdanie trzecie byłoby zbędne, gdyż to, co stanowi jego przedmiot i zakres, mogłoby się zmieścić w zdaniu drugim mówiącym o prywatnym interesie, a więc o sferze okoliczności prywatnych. A cóż bardziej może tutaj być aktualne aniżeli życie prywatne lub rodzinne jednostki? Skoro jednak to zdanie istnieje, widocznie jest ono czymś więcej i czymś innym niż tylko zakończeniem myśli wyrażonej w zdaniu drugim mówiącym o publicznym postawieniu zarzutu (publicznej krytyce). Dla mnie więc nie ulega wątpliwości, że wyrazy „a nadto dowód nie dotyczy okoliczności życia prywatnego lub rodzinnego“ nie są jedynie następnikiem zdania drugiego, lecz stanowią oddzielne zdanie warunkowe, stwierdzające niedopuszczalność dowodu prawdy, jeżeli zarzut (krytyka) dotyczy życia prywatnego lub rodzinnego (jest to jak gdyby skrót zdania, którego tekst rozwinięty brzmiałby następująco: „a nadto niedopuszczalny jest dowód prawdy, gdy dotyczy okoliczności życia prywatnego lub rodzinnego“). Ponieważ zaś w tym zdaniu trzecim ustawa nie wspomina o sposobie postawienia zarzutu (krytyki), przeto *lege non distinguente* należy dojść do wniosku, że chodzi tu zarówno o publicz-

ny, jak i niepubliczny sposób działania (postawienie zarzutu, przeprowadzenie krytyki). W obydwu zatem wypadkach powinien zapaść wyrok skazujący. I zupełnie słusznie. Wolność słowa (krytyki) to niewątpliwie wielka rzecz, ale reputacja człowieka pozostająca w związku z jego sprawami osobistymi, prywatnymi i rodzinnymi to jeszcze większa rzecz, wobec której wolność słowa (krytyki publicznej czy niepublicznej) musi skapitulować.

I jeszcze jedna uwaga. Fakty z życia prywatnego lub rodzinnego pozostają zawsze sobą i charakteru ich nie zmienia okoliczność, że osoba ujawniająca je działa w interesie społecznym. Jeżeli więc ktoś ustnie czy za pomocą druku pomawia inną osobę o uprawianie np. homoseksualizmu czy miłości lesbijskiej, dopuszcza się zniesławienia (nie wolno mu przeprowadzać dowodu prawdy, musi więc być skazany wyrokiem sądowym) — choćby to było notoryczną prawdą, przyznaną nawet przez partnerów tej miłości, i choćby pomawiający działał w uzasadnionym interesie publicznym lub prywatnym. Nie uniewinnia go, ani nawet nie usprawiedliwia okoliczność, że działał np. z myślą o sanacji stosunków służbowych panujących w pewnej instytucji, które dlatego są złe, że zależą od tej perwersji płciowej. Fakty z życia osobistego, prywatnego i rodzinnego nie mogą *de lege lata* stanowić bezkarnej ilustracji zła, którego usunięcie leży nawet jak najbardziej w interesie społecznym. To może się komuś nie podobać, jednak takie jest obowiązujące prawo. *Dura lex, sed lex*. Praworządność zaś polega na respektowaniu takiego prawa, jakim ono jest w rzeczywistości, a nie takiego, jakim chciałby je ktoś widzieć *de lege ferenda* lub w świetle własnego poczucia prawnego.